Pojedynczy numer 8 hal.

Rocznik 1. Kraków, dnia 15 marca 1905. Nr. 4.

POSTĘP

PISMO

katolickich Stowarzyszeń robotników i rzemieślników.

PRZEDPŁATA:
roczna . . . . 2 Kor. — h.
kwartalna . . . . — „ 50 „

POSTĘP
wychodzi
1-go i 15-go każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA:
dla członków katolickich Stowarzyszeń
rocznie . . . . 1 Kor. 60 h.
kwartalnie . . . . — „ 40 „

Redakcya i Administracya: Kraków, plac Maryacki L. 5, I. p.

Sprawiedliwości żądamy!

Ile krzywdy ludzkiej jest na świecie, któż to opisać potrafi? Jęczą pod jarzmem niesprawiedliwości narody, kraje, stany, warstwy całe społeczne. Niewinnie przelewać krew musieli niedawno Boerowie. Jak do ptaków strzelają do Herero w Prusacy. Z pod własnego dachu i ojczystej ziemi wyrzuca żydowsko-masońska Francya katolickich zakonników. Rzeźniami ludzi stały się ziemie Mandżuryi, Petersburga, Warszawy, Łodzi. Odmawiają praw wszelkich, ale katuszy nie żałują nam nieszczęśliwym Polakom Moskale i Niemcy.

Ale to nie wszystko jeszcze. Przed oczyma naszemi przesuwają się dalej masy tysiączne i tysiączne wydziedziczone robotnicze, których siła rąk całym majątkiem. Życie ich, pełne trudów i wysiłku, coraz większą napełnia trwogą o jutro, a widmo głodu i nędzy na czas utraty zdrowia, pracy, względów pracodawcy, niepowodzenia przedsiębiorstwa staje się coraz jaskrawszem.

Nie ostrze miecza, nie chciwość zaborczego państwa lub narodu, ale **potęga wielkiego kapitału** podcina byt i los tych „czwartaków“ — jakby nazwać można świat robotniczy.

Smutnych to dzisiaj doczekaliśmy się czasów. Lichwa we formie bezgranicznej i bezsumiennej konkurencyi wyzyskuje i robi spustoszenia coraz większe. Bogatsi i potężniejsi od złota kapią, a biedniejsi głodem przymierają. Garstka bogaczy-pasorzytów we wszystko opływa a miliony z dnia na dzień ledwie żyją i niewolniczy — ale naprawdę niewolniczy, bez praw należnych, wolności słowa, bez nadziei dobrobytu, bez owoców kultury, a nawet bez moralności i religii — żywot niegodny człowieka prowadzić muszą. Wystarczy tylko z pałacu bogacza wejść pod dach robotnika-biedaka, jak na barłogu więdną, wśród moralnej i materyalnej nędzy, siły całej jego rodziny, by w całej rzeczywistości ujrzeć dzisiejszą, tak zwaną **„kwestyę socyalną“.**

Sprawiedliwy to i Boski taki porządek społeczny na świecie?

Prawda — nie było tak nigdy na ziemi, żeby wszystkim dobrze było. Już od wieków są i byli ubodzy obok bogatych. Ale jednak jedno P. Bóg zabezpieczył wszystkim ludziom tu na ziemi. Nie głód, ale kawałek chleba zagwarantował każdemu słowy: „W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba“.

A co jest dzisiaj? Magazyny zapełniają się towarami, maszyny fabryczne ustają bo za dużo produkują, Pieniądze stosami po bankach i kasach leżą, a z drugiej strony ludzie bez pracy masami się poniewierają i głodem przymierają. I cóż na to odpowiedzieć? Jedno: **Krzywda dzieje się ludowi roboczemu!**

Bo wszyscy mamy prawa do życia i bytu. Każdy powinien sobie zapracować na kawałek chleba. **Sprawiedliwość ta należy się bogatemu i biednemu.** Zła to gospodarka społeczna czy rządowa, która za znój i pracę głodem i nędzą płaci. A może, odpadkami ze stołów bogaczy chce żywić lud roboczy? Nie jałmużny, ale pracy chce dzisiaj lud roboczy, bo to jego sprawiedliwe i niczem nienaruszone prawo, które ma zabezpieczyć byt jego. **Jałmużna ma być tylko wyjątkiem!**

Ale powie może kto na to: Gadaj sobie ty, co ci się podoba. Ale czy to jednak coś pomoże? Religia chrześcijańska chce być sprawiedliwą dla wszystkich. Ale ma to P. Bóg żandarmów, ma sądy, ma karne ustawy i więzienia, żeby sprawiedliwymi jedni dla drugich być musieli?

Pewno-że nie. Ale wykonawcą sprawiedliwego porządku na świecie powinien być rząd i państwo. Bo nie można sobie przecież przedstawić rządu czy państwa, jakby to był jakiś niebotyczny urząd najwyższy — może skądś z nieba czy z księżyca spadły, w którym urzędnicy-panowie mają świecić tylko złotemi gwiazdami i kołnierzami, grube pensye pobierać. **Państwem jesteśmy my wszyscy obywatele. Urzędnicy zaś — począwszy od ministrów, a skończywszy na ostatnim policyancie — mają być tylko wykonawcami woli naszej,** stróżami sprawiedliwego porządku społecznego, którzy mając władzę w ręku, mają ją sprawować dla dobra nas wszystkich.

Państwo więc nie powinno dopuszczać, żeby biednych wyzyskiwali bogacze. Obowiązkiem jego zabezpieczyć byt swoim poddanym i starać się o ich dobrobyt. Ono winno baczyć, by się nikomu nie działa krzywda. Każdy winien mieć zabezpieczone to. co mu się należy. Zasada sprawiedliwości „moje i twoje“ powinna być święta i nietykalna. Nie potężnym i brutalnym, ale słabym i biednym przyjść z pomocą, winno być jego obowiązkiem. Uciśnieni i najniżsi mają największej ze strony państwa doznawać pomocy. Tego żądać mają wszelkie i słuszne prawa.

Tak samo ma się i z pracodawcami. Obowiązkiem robotnika jest, żeby sumiennie pracował za zapłatę umówioną, żeby swego pracodawcy nie krzywdził na majątku i na osobie; żeby praw swoich nie domagał się gwałtem i buntem, żeby unikał złych i przewrotnych buntowników.

Dobre wszystko, sprawiedliwe to i chrześcijańskie obowiązki. Ale w zamian za ciężką i krwawą pracę ma także robotnik prawo żądać, żeby się z nim nie obchodzono jak z niewolnikiem. Niech uszanują w nim godność ludzką i chrześcijańską. Człowiek bowiem nie jest ani zwykłem narzędziem ani bydlęciem roboczem, które dobre tak długo, jak powolne pracować może. W razie zaś niezdolności do pracy precz z nim na cmentarne śmiecisko! Bezprawiem też jest nie mieć względu na potrzeby religijne robotnika, bezprawiem obarczać pracą nadmierną i nieodpowiednią płci i wiekowi; zbrodnią zaś do nieba o pomstę wołającą jest krzywdzić i wyzyskiwać, zapłatą niesprawiedliwą wynagradzać biednego robotnika.

A kto przedewszystkiem powinien upomnieć się o należne prawa i nie pozwolić na krzywdy robotnika? **Wy sami robotnicy!** Wy baczyć musicie, by was nie krzywdzono, by sprawiedliwe ustawy dla obrony waszej wydawano. Wy własnemi siłami wywalczać sobie musicie byt znośniejszy, lepszą płacę i lepsze warunki pracy. **Nie w pojedynkę, ale razem w zwartych szeregach, zjednoczeni na wzór innych klas i stanów o sprawiedliwe dla siebie prawa dopominać się musicie.** A więc naprzód, śmiało i wytrwale w jasną i lepszą dla siebie przyszłość, z hasłem na ustach: **sprawiedliwości żądamy!**

Bóg i Ojczyzna!

Z Królestwa Polskiego.

Wrzenie wśród ludności Królestwa Polskiego, spowodowane klęskami Rosyi na Dalekim Wschodzie i zaburzeniami wewnątrz państwa rosyjskiego, mającemi na celu zmianę rządu, zaczyna przybierać coraz większe rozmiary. Rozgorączkowanie umysłów, potęgowane wieściami, nadchodzącemi ze wszystkich stron Rosyi i postawą rządu, chcącego za jakąbądź cenę zachować dotychczasową władzę, zaczyna przenosić się na wszystkie warstwy naszego społeczeństwa. Każdy chce wykazać,

że jest niezadowolony z obecnego stanu rzeczy, że mu jest źle, że chce aby było inaczej. Każdy na swoją rękę pragnie zadokumentować to swoje niezadowolenie.

Każdy porwany szałem dzisiejszych wypadków, pędzi naprzód, nie zastanawiając się nad tem, czy jego wystąpienie ma jakiś poważny, określony z góry cel, czy przyniesie pewne korzyści dla narodu i popchnie sprawę polską naprzód, czy też to tylko jest objawem rozgorączkowania ogólnego, podniecenia nerwów, którymi żyjemy i które nam kładą zasłonę na wszelkie krytyczne sądzenie spraw odnoszących się do narodu naszego jako całości a nawet i spraw tyczących się nas samych, czy wreszcie potrzeba wylania na zewnątrz przez przeszło czterdzieści lat tajonego niezadowolenia i skrępowanego szalonym uciskiem poczucia odrębności narodowej, jest tylko przyczyną naszych wystąpień w obecnej chwili — bo nie chcemy przypuszczać, aby ruch wśród poszczególnych jednostek i warstw naszego narodu, jaki obecnie widzimy w Królestwie, tak różny pomiędzy sobą w zapatrywaniach, a co za tem idzie i w wystąpieniach, miał na celu tylko zdobycie jak największych korzyści dla tychże jednostek i warstw, choćby to nawet było ze szkodą całego narodu.

Taka rozbieżność pojęć wśród ludności Królestwa musi ujemnie wpłynąć na nasze przyszłe losy, zwłaszcza teraz w chwili obecnej, gdzie wobec doniosłości znaczenia tej chwili, społeczeństwo polskie powinno być całe zjednoczone, powinno razem występować, a wtedy dopiero będzie przedstawiało siłę, z którą liczyć się będą i którą wywalczyć można dużo.

Każdą myśl podjętą przez nas, każde wystąpienie nasze powinna cechować ta rozwaga i ten pewnik, że użytych przy tym sił naszych, których niewiele posiadamy, nie zmarnujemy na próżno, a korzyści, które mamy osiągnąć — osiągnąć musimy i że korzyści te muszą być nie dla poszczególnych jednostek lecz dla całego naszego narodu.

Tem niebezpieczniej jeszcze przedstawia się obecnie stan w Królestwie, że rząd rosyjski stara się wykorzystać każdą dla siebie odpowiednią chwilę. Wszędzie gdzie tylko widzi dobrą dla siebie sposobność zwrócenia wewnętrznych niebezpiecznych dla niego sił społeczeństwa naszego przeciw własnemu społeczeństwu, aby tym sposobem zmarnować te siły w walce wewnętrznej, a uchronić siebie od grożącego niebezpieczeństwa — to nie omieszka skorzystać z tego.

Taki charakter miały zaburzenia w Warszawie, taki charakter obecnie nosi zwrócenie się rządu do robotników aby pośredniczyć między nimi a pracodawcami, taki charakter ma także agitacya rządowa wśród robotników. Rząd mówi im, że przyczyną ich nieszczęśliwego położenia są panowie, którzy ich do strejku namówili i tylko powiększyli ich nędzę. To samo można powiedzieć o namawianiu włościan do strejków i podburzaniu ich przeciwko panom i wreszcie do takich samych dojść można rezultatów, widząc jak rząd przeszkadza społeczeństwu organizować pomoc dla powstrzymania nędzy, a sam zawsze i wszędzie palec swój macza, silnie dowodząc, że tylko car jeden pamięta o tych najbiedniejszych i tylko on jeden stara się im dopomódz. Jak taka agitacya rządowa wpływa na ludność i tak już rozgoryczoną i doprowadzoną strejkami do nędzy, to dowód najlepszy chyba, że w niektórych miejscowościach robotnicy a nawet i włościanie zaczynają się zwracać przeciw inteligencyi — jako przyczynie ich nieszczęść.

Jedynem wystąpieniem, w którem wzięło udział prawie całe społeczeństwo polskie, było wystąpienie o język polski w szkołach, o szkołę polską.

Zapoczątkowane przez politechikę i uniwersytet w Warszawie objęło prawie wszystkie szkoły w Królestwie. Rodzice po wystąpieniach młodzieży urządzili wszędzie wiece, na których postanowili nie posyłać dzieci do szkół, aż szkoły te będą polskie, to jest nauki będą wykładane po polsku, profesorowie będą Polacy itd. Obecnie jest nadzieja, że rząd będzie zmuszony tą wspólną akcyą całego społeczeństwa do dania Królestwu szkół polskich.

Ostatnie klęski Rosyan w Mandżuryi zmusiły cara do wydania manifestu o powołaniu rady złożonej z przedstawicieli ludu do rozpatrywania projektu przyszłych reform. Ma to być niby zapowiedź konstytucyi. Z manifestu tego Królestwo wyciągnęło jeden wniosek, że o ile obecnie jeszcze wszelka zapowiedź udziału wszystkich warstw ludności i naszego narodu w rządzie jest gruszkami na wierzbie, o tyle to będzie prawdziwsze, gdy Rosya poniesie zupełną klęskę na Dalekim Wschodzie. *S.*

Współbraci nawołuj do Stowarzyszeń!

O podniesieniu rękodzieła.

Szkoły wieczorowe dla terminatorów. — Zakładanie po większych miastach internatów rzemieślniczych.

Na zgromadzeniach majstrów w Krakowie poruszano wiele razy kwestyę, czy nauka terminatorów ma zaczynać się o godzinie 6 czy o 7 wieczorem — a ważniejszych rzeczy, samej nauki i nowych planów wcale nie rozstrząsano. A przecież czego uczyć w szkole wieczorowej, to kwestya chyba najważniejsza, nad którą ci, którzy zajmują się podniesieniem rękodzieła i przemysłu w kraju naszym, zastanowić się powinni.

Ustawicznie odzywają się głosy, by przemysł podnosić, by go popierać, by nie sprowadzać z zagranicy towarów, by zakładać fabryki w kraju i w ten sposób rugować wyroby zagraniczne.

Jest to jednak nie wystarczającem, bo jeśli mamy nasz krajowy przemysł podnieść, zacznijmy reformę od dołu, od źródła samego, od samego terminatora, z którego ma wyróść czeladnik a następnie majster.

Zacznijmy reformę od naszych szkół wieczorowych, w których terminator ma

---

LUDWIK STASIAK.

GWIAZDA MORZA.

NOWELLA ROBOTNICZA.

Uwieńczona nagrodą „Przeglądu Powszechnego“.

(Ciąg dalszy).

Zawył płaczem stary górnik, rozdarł rękaw giezła, przedręcze synowi do ust niesie...

— Jedz dziecko!!

— Co ty mówisz?...

— Jedz!!

— Jakto?

— Jedzże ciało moje...

. . . .

Światła kagańców resztę tłustości wypiły, ogień zagasł. Ciemność straszliwa w oczach króluje, a przecie gorączka ludzi niesie w nieznane przestrzenie. Idzie na oślep kruszak, ciągle idzie, rozpacz go niesie, idzie, łbem o skałę uderzył i runął na ziemię.

Słyszy chłopak łomot upadającego ciała.

— Gdzieście wy, ojcze?!

Milczenie głuche.

— Odezwij się, ojcze!!

Cisza. Postąpił młody górnik, potknął się na ciele ojca, upadł, ręka jego wsparła się na drżącem zimnicą ojca ramieniu...

— Przemów, ojcze!!

Znowu cisza.

— A więc idziesz, ty śmierci...

. . . .

Gorączka straszna. Gorączka duszy chore skrzydła przypięła, w dalekie światy ją niesie. Leci dusza, na światło leci. Słoneczko jasne. Dom wśród jabłonek i wiśni, dom wśród pszenic, pszenice, kwietne miedze, jakoby barwne pasy słuckie przecinają...

— Gwiazdo morza! — szepczą rozpalone usta.

— Gwiazdo morza!! — woła łkająca rozpaczą dusza.

Znowu chore skrzydła przypięła gorączka, znowu marzenie, znowu dom w wiśniach, znowu przebudzenie...

To nie dom, to nie przeniczne łany. Straszna, czarna otchłań przed oczami, nie, nie — oczy jego nie widzą nic, nawet otchłani. Tylko piekło ciemności bezbrzeżnej...

— Idziesz śmierci...

Zebrał chłopak siły, ukląkł na hałdzie. Żegna życie swoje młode pozdrowieniem gwareckiej Pani, te trupie, głodem wykrzywione usta łkają i płaczą pieśń.

Gwiazdo morza, któraś Pana
Mlekiem swojem karmiła...

Przebij ludzka rozpaczy tę ciemność straszliwą, przebij tę niezmierną przestrzeń czarnej ziemi, wyrwij się na świat, poleć do Niej, doleć do Niej! Jej tron promienny wśród gwiazd... Przecie Ona widzi, jak głodem wykrzywione usta łkają. Widzisz o Jasna! Oto człowieka zmógł płacz, oto rozpacz wyssała przytomność i wszystkie siły...

. . . .

Opamiętał się stary kruszak, zemdlonego syna budzi...

— Dziecko!!

Chwycił nieprzytomnego w ramiona, skronie jego dłonią trze, ręce jego ujął, tętno obudzić się stara.

— Dziecko!!

Z ust dziecka czuć gorączkę, usta szepczą:

— Śmierć idzie...

— Oprzytomniej, na miłosierdzie Boskie, oprzytomniej.

— Śmierć idzie. Na łany pszeniczne mię niesie, tam dom wśród wiśni i jabłonek...

— Ulituj się! Zbierz zmysły!

— Co to?

— Patrz!!

Z trudem chłopak dźwignął głowę.

— Jak tu jasno!

— Ogień..

— Kwiecie...

— Z calizny ciemnej lilia...

— Lilie białe jasnością niezmierną płoną.

— Z pośrodku lilii gwiazda wschodzi...

— Blask jutrzni zarannej...

— Morze światła...

Zjawisko niesłychane wstrząsło ludzkiem jestestwem, wskrzesiło siły umierających z głodu ludzi. Zerwali się obaj..

(Dokończenie nastąpi).

się wyuczyć tego, co mu niezbędnie do swego fachu potrzeba. Najnowszy plan z r. 1903 przepisuje dla szkół wieczorowych naukę religii, czytania, pisania, rachunków, rysunków fachowych i korespondencyi kupieckiej, a o innych przedmiotach wcale nie ma mowy.

A przecież przyszły majster ma być nie tylko człowiekiem fachowym, nie tylko ma przykroić bucik i dobrze go odrobić, nie tylko ma poprawnie władać językiem ojczystym w mowie i w piśmie, ale nadto ma znać się na towarze, ma poznać geografię ze szczególnem uwzględnieniem przemysłowych miejscowości w monarchii i sąsiednich krajach, ma poznać historyę rozwoju swojego rzemiosła i historyę swojego narodu, aby nabył zamiłowania do swojego fachu i kraju rodzinnego. Prócz tego powinien terminator uczyć się języka niemieckiego, gdyż bez niego w obecnych warunkach żaden inteligentny rzemieślnik obejść się nie może.

Pozwolę sobie teraz przejść plan nauki, ustanowiony dla szkół wieczorowych i wypowiedzieć o nim wiązankę uwag. Plan naznacza z góry trzy lata nauki rozkład przedmiotów, jak poniżej tabelka umieszczona podaje.

Nauka trwa 8 miesięcy w roku, od 15 września do 15 maja.

Uderza nas w tym planie brak nauki geografii i historyi kraju rodzinnego, brak języka niemieckiego i nauki towaroznawstwa — a wszystkie te przedmioty są niezbędnie potrzebne dla terminatorów, przyszłych majstrów, których chcemy widzieć o szerszej wiedzy i inteligencyi.

Przedmiot	KLASA Przygotowawcza	I.	II.
	godzin		
Religia	1	1	1
Język polski . .	2	1	1
Pisanie	1	—	—
Rachunki . . .	2	—	—
Rysunki	2	—	—
Geometrya i rysunki geometryczne	—	4	—
Rysunki zawodow.	—	—	4
Stylistyka i koresp. kupiecka .	—	2	1
Buchalterya . . .	—	2	3
Razem	8	10	10

Weźmij n. p. język niemiecki:

Chłopiec, który uczył się przez 2 lata lub więcej (jeśli chodził do szkoły wydz.) języka niemieckiego z wielkim mozołem — uczył się po to, aby ten język w następnych latach, jako terminator zapomniał zupełnie. A przecież do r. 1903 uczono w szkołach wieczorowych niemieckiego i młodzież wynosiła stąd jakie takie korzyści, bo wprawiała się dalej w czytaniu i pisaniu i w łatwiejszych rozmówkach, bez których majster obejść się nie może w zetknięciu się z gośćmi Niemcami.

Jakże często musi się posługiwać nasz majster tym językiem w korespondencyi, boć przecież nie może żądać mniejszy rękodzielnik od fabrykanta, aby go rozumiał po polsku lub dla jego małych zamówień (n. p. 100 koron rocznie) trzymał przy fabryce polskiego korespondenta.

Na korespondencyę polską nie otrzyma z fabryki niemieckiej żadnej odpowiedzi, a jeśli otrzyma, to w języku niemieckim, czego znów sam nie zrozumie i szukać musi tłumacza. — Mówię to z praktyki, gdyż korespondowałem wiele w sprawach handlowych z firmami obcemi.

Dalej — kraj nasz rok rocznie wysyła młodych rzemieślników do muzeum techniczno-przemysłowego do Wiednia dla dalszego kształcenia się w swoim fachu. Tu napotyka nasz rzemieślnik na trudności do nie przezwyciężenia, na język, który mało rozumie.

Opowiadał mi jeden przykrawacz krawiecki, że mało skorzystał na wykładach w Wiedniu, bo mało rozumiał po niemiecku.

A jeśli język niemiecki nie przynosi ujmu człowiekowi inteligentnemu, profesorowi, urzędnikowi itp., to i u naszego rzemieślnika nie obniży się przez to jego poziom patryotyczny — lecz owszem —

Na posterunku.

Żydzi rewolucyonistami.

Obrońców caratu — ministra Plewego i wielkiego księcia Sergiusza — sprzątnęły bomby..., czyją ręką kierowane?!

Nie jesteśmy wcale wielbicielami knuta i nahajki — nam chodzi o te tajemnicze bomby — i dlaczego właśnie Plewego, Sergiusza skazano na śmierć. Pierwszy z nich uchodził za głównego sprawcę rzezi kiszyniewskiej, drugi jako wielkorządca moskiewski, wypędził, bez litości, bez pardonu przeszło 20 tysięcy żydków ze swej stolicy. I stąd lament, stąd rankor...

Na gnębicieli Izraela wyrok podpisano i z nieugiętą stanowczością wykonano. Sam wykonawca, jako kat był tylko ślepem narzędziem, przynajmniej nie zdającem sobie dokładnie sprawy z czyjego rozkazu i dla jakiej korzyści on działa. Tak samoby mordował innych, gdyby było przeznaczenie. Byli inni, mający świadomość zupełną, poco taki a nie inny wyrok wydano. **„Ten uczynił, komu było potrzebnem“.** Po nitce do kłębka — znajdziemy rozwiązanie zagadki tych i wielu innych zamachów, przewrotów w istnieniu tajnej organizacyi rewolucyjnej, której sieci rozpuszczone po wszystkich środowiskach Europy i innych częściach świata.

Organizacyą tą jest masonerya, inaczej wolnomularstwo.

Pozaparawanem humanitarności, udając na zewnątrz dla profanów zajmowanie się dobroczynnością publiczną wcale do innych celów zdążają spiskowcy wolnomularscy.

Zdaje się nieznajomemu, że tak jak gazety opisują, wszystko prawdą być musi. **Świat ten rządzony jest jednak przez zupełnie innych ludzi, aniżeli sobie wystawiają ci, którzy nie wiedzą co się dzieje za kulisami.**

Hasłem bowiem masoneryi jest: **„Wypowiadamy wojnę znienawidzonemu Bogu. Musimy przebić niebo jak papierowe sklepienie. „Kamień na kamieniu nie powinien pozostać w całej Europie, a następnie w całym świecie“. „Chcemy zburzyć wszystkie państwa i kościoły, wszystkie instytucye i ich prawa, zarówno religijne, jak polityczne, ekonomiczne i towarzyskie“.**

Proudhon, jeden z prowodyrów masońskich, zasady te streszcza w dwóch bluźnierczych krótkich zdaniach: **„Własność jest kradzieżą“ — „Bóg jest złem“.** A dwaj żydzi „robiący i w socyalizmie“ Marx i Engels swój manifest komunistyczny, kończą zapewnieniem, że te cele jedynie dadzą się osiągnąć **„na drodze gwałtownego przewrotu istniejącego porządku społecznego“.**

Otóż w myśl tych haseł i podziemna, nieustanna, burzycielska robota wre. Wprawdzie na powierzchni wypadków to lub owo nazwisko wypływa, że ten lub ów panujący, czy minister kieruje polityką. Lecz i ci, co ster rządów trzymają, mniej lub więcej byli lub są doskonałemi narzędziami **„w rękach nieznanych im samym“.**

Gdzie szukać kierowników?

Ratisbone, nawrócony żyd, a potem zakonnik, mógł już w r. 1868 napisać o żydach: **„że kierują giełdą, prasą, teatrem, literaturą, administracyą państwową, wielkiemi drogami komunikacyjnemi na ziemi i na morzu, a przewagą majątku i geniuszu opasali, jakby żelazną obręczą, całe społeczeństwo chrześciańskie“.**

A jeśli duszą dzisiejszej polityki są masoni i w wielu krajach stoją na czele rządów, to znów prawdą jest, że z masoneryi żyd uczynił sobie podnóżek i ślepe narzędzie do przeprowadzenia swych szerokich zaborczych planów.

Jeszcze za czasów ministra angielskiego Palmerstona dziennik *Feuilles historiques et politiques de Munich* podaje wiadomość o dwóch w Londynie lożach masońskich czysto żydowskich, **„których progu nigdy chrześcijanin nie przestąpił. Tam to zebrane są wszystkie nici żywiołów rewolucyjnych wysnute w lożach chrześciańskich“.**

W obecnym wieku widzimy występujących na widownię działań rewolucyjnych wielu bardzo żydów. Marx, Lassale byli również masonami i mieli wielkie poparcie u swego brata wolnomularza Bismarka. Ręka rękę myję.

Przez masoneryę żydzi stali się taką potęgą, przed którą kłaniają się najwięksi mężowie stanu i która od czasu do czasu **wstrząsa samymi nawet tronami.**

A ten wpływ zawdzięczają osobnej, tajnej konstytucyi masońskiej, **na mocy której najwyższą Radę ma składać 9-ciu członków, z nich przynajmniej 5-ciu winno być z narodu żydowskiego.** Więc wedle litery prawa, żydzi i w masoneryi są uprzywilejowani. W ostatnich czasach dzierżą ster masoneryi całego świata. Lemmi'ego, a potem Natahnsona, najwyższymi mistrzami wybrano (naturalnie żydów).

Widzimy więc, że w istocie żydzi są królami obecnej epoki.

Niesłychane, miliardowe bogactwa dopomagają im do przeprowadzenia światowładnych zamiarów. Gdzie złoto nie pomoże, tam sztylet, trucizna, bomba, rewolucya, skutkować muszą. Wszystko jedno. To z nauką talmudyczną się zgadza — **wolno im bowiem oszukiwać chrześcijan, bo wedle talmudu, chrześcijanin duszy nie ma, równy bydlętom, goj (Schulchau, Aruch).**

Z gabinetów tajnych idą piorunujące rozkazy; grubo płatni wysłańcy, agitatorzy, pod pokrywką idei wyzwolenia ludów uciśnionych, wyciągają pieczone kasztany z ognia na korzyść judaizmu.

Pieniędzy nie żałują. Na cele rewolucyjne, agitacyjne, nadesłano ostatniemi czasy z Niemiec do Rosyi 162.000 marek, z Francyi 150.000 marek, z Anglii 1,200.000 marek z Austro-Węgier 35.000 marek.

I to złoto nie idzie na marne. Wróci się ono z lichwą, z okładem, bo gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci korzysta, a tym trzecim musi być żyd.

Wicek Nie-socyalik.

przyczyni się do rozszerzenia jego wiedzy, a zatem do podniesienia rzemiosła.

Sama też młodzież rzemieślnicza domaga się uczenia jej tego języka.

Nauczyciel szkoły wieczorowej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czytaj z uwagą pismo Związku!

Obrazki z Głodomeryi.

I.

Nic łatwiejszego jak krytykować... w Galicyi. Zacznijmy od ziemi. Wedle podręcz. statyst. Galicyi tom VII. z r. 1894, wszystkich właścicieli tabularnych było 4.493, posiadających ogółem 5,371.270 morgów. W niedługim czasie przeszło 591.694 mórg na rzecz 630 żydowskich właścicieli. Nadto 783 żydów wydzierżawiało 723.725 mórg ziemi.

Do czasów osławionego Banku włościańskiego — chłop prawie nie zaciągał na własność ziemską żadnych długów. Dzięki szachrajstwom żydowskim wiele tysięcy chłopów zostało kompletnie zrujnowanych. A krecia ta robota idzie dalej, zwłaszcza w Galicyi wschodniej. Jak mrowia namnożyło się różnych banczków i zaliczkówek. Łatwo tedy chłopu o kredyt. Na tym kredycie niejeden wyszedł jak Zabłocki na mydle. Zamiast zająć się poprawą gospodarstwa, aby jak najwięcej zysków z ziemi wyciągnąć, — przy pomocy uzyskanej pożyczki, kmieć zamożny, nieraz na dziada wychodził. Tam gdzie było wiele kilkunastomorgowych gospodarstw, dzisiaj wszystko podzielone — pokawałkowane. Zjedli notaryusze, adwokaci, żydzi, pieniactwo, pijaństwo i inne bolączki.

Prawda, że trochę ma się ku lepszemu, ale tylko trochę. Jak na złość, to podatki, to klęski elementarne trapią tak wielkich właścicieli ziemskich, jak i chłopów. Jak się nie obrodzi — niema co sprzedać — ledwie na odchówek inwentarza — a jak się obrodzi, to znowu zboże i wszystko jak barszcz tanie, bo skądś — aż z Ameryki nazwożą przedsiębiorcy tyle zboża, że rolnictwo galicyjskie ledwo dycha. I co tu począć? I tak źle i tak niedobrze.

Całe szczęście — pocieszają się panowie, że chłop nasz mało kulturalny — niema tych potrzeb co np. chłop niemiecki, lub robotnik angielski, którym koniecznie bifsztyków potrzeba, a nie kartofli do życia.

Weźmy z kolei właścicieli realności wedle dat biura statystycznego od roku 1873 do 1894 ogółem 49.823 zlicytowano realności a w 67 procent wypadków egzekutorami i nabywcami byli żydzi.

Miarą zamożności jest, gdy hipoteka czysta. Dopóki z dawnych dobrych czasów, gdy jeszcze tyle łajdactw nie było, miało się i ziemię i realności wolne od ciężarów hipotecznych, dotąd się żyło z kapitałów zaoszczędzonych. Pytaj dzisiaj w około, kto czysty?! Z wyjątkiem majątków kościelnych, których nie wolno obciążać długami, z wyjątkiem niektórych bogatszych instytucyi a przedewszystkiem z wyjątkiem obywateli mojżeszowego wyznania — sławetni obywatele przeważnie są stróżami własnych długów. Taki Kraków np., zaliczony swojego czasu przez ś. p. Piotra Hablińskiego naczelnika administracyi podatkowej do miast najbogatszych w Austryi — jest kompletnie przez hipoteczne długi i podatki poderżnięty. Kto nie wierzy niech się pokwapi do urzędu hipotecznego albo jak czasu niema wiele, niech rozpocznie badanie kamieniczników. Z takiego stanu rzeczy korzystają skwapliwie pająki, szakale i hyeny galicyjskie. Zawiązała się w Krakowie potemu Spółka zajmująca się wykupnem kamienic. Jeszcze z początkiem XIX. stulecia ani jeden żyd na Stradomiu nie był kamienicznikiem. Rozpoczął pewien szlachcic od sprzedaży swej kamienicy, a dzisiaj nietylko cały Kaźmierz ale większa część Krakowa do żydów należy. Przy ul. Floryańskiej, kilka lat temu, chcieli husyci z domu umyślnie na ten cel od „samego hrabiego“ zakupionego, urządzić sobie bóżnicę. Ale co się odwlecze, to nie uciecze.

Prawią od niedawna o wielkim przemyśle — jak o żelaznym wilku. Jeżeli coś tego wymarzonego przemysłu jest, zasługą to przeważnie francuskich, angielskich, niemieckich, żydowskich „robiących na nafcie“ przedsiębiorców — a zresztą te słynne gorzelnie wcale zaszczytu Galicyi nie przynoszą. Jeśli zaś jaka spółka ludzi dobrej woli powstanie, usiłujących podźwignąć społeczeństwo polskie z nędzy — to jak się nie znajdzie „wielki złodziej“ którego wcale nie wieszają, to właśni rodacy stołka jej podstawiają, że w końcu runąć musi. Zaczęto myśleć o przemyśle żelaznym. Sanocka fabryka wagonów, wspaniale rozpoczęła — robi bokami. Fabryka cukru w Przeworsku natrafia na zwykłą u nas apatyę kupców i społeczeństwa. L e p s z e c u k r y o d N i e m c ó w i o d ż y d ó w. Zdałyby się i sukna krajowe. Prawda widziałem we Lwowie w niektórych interesach postawy sukna, na „szlakach“ wyszyte wyrób krajowy, z dodatkiem sukno Daszyńskiego *(sic)*. Po nitce do kłębka doszedłem, że to zwykły szwindel żydowski. Bo tego rodzaju sukna aż w Reichenbergu produkują — *notabene* ku czci Daszyńskiego obrońcy przemysłu krajowego.

Prawda! są jakieś fabryki sukna, pojechałem je oglądnąć. W porównaniu do czeskich, niemieckich, to kurniki a nie fabryki. Taka rakszawska raczej łańcucka fabryka sukna z tak drobnym kapitałem jest założona, że litość wzbudza. I myśleć tu o konkurencyi z fabrykami niekrajowemi! Lepiej jest jednak kapitały lokować w bankach angielskich albo w Monako, jak tam w Głodomeryi wyrobem sukna się zajmować. Od czegoż są Niemcy i żydzi. To też nie dadzą sobie oni dwa razy powtarzać, że Galicya lepsza od Galilei. Nic dziwnego, że żydowstwo w pierze porasta a lud idzie z torbami na wędrówkę na Saksy, do Ameryki, rzemieślnicy zaś i robotnicy z głodu przymierają i stają się pastwą „wielkiego pająka galicyjskiego“: żyda. *Bartosz.*

Płać regularnie wkładki!

Przegląd społeczny.

Strejki.

W Rosyi, jak wiadomo, nic ma jeszcze spokoju. Zdaje się, że krew niewinnie płynąca w Mandżuryi woła o pomstę i zsyła karę z nieba. Po krwawych strejkach petersburskich, warszawskich, łódzkich i innych, jakie miały miejsce na ziemiach polskich, ruszyli się w Baku i w Tyflisie Mahometanie przeciw Ormianom Tam w biały dzień mordowano, grabiono i podpalano. Po robotnikach zastrejkowali pomocnicy aptekarscy, subjekci sklepowi, studenci a nawet policyanci petersburscy zagrozili strejkiem. Car przerażony zezwolił na wybór delegacyi robotniczych. Robotnicy dalszym odpowiedzieli strejkiem. Około 240 tysięcy robotników z początkiem marca trwało jeszcze przy strejku.

W Belgii za przykładem górników westfalskich wstrzymało się w lutym około 80 tysięcy robotników górniczych od pracy. Sprawą strejku zajął się rząd belgijski.

Austryacki urząd statystyczny podaje, że w Austryi w ciągu 1904 roku było 376 strejków w 2.265 przedsiębiorstwach, w których pracowało 83 tysiące 312 robotników, a 57 tysięcy 924 strejkowało. W Galicyi było 45 strejków, a 9 tysięcy 919 strejkujących. W 231 wypadkach rozchodziło się jedynie o podwyższenie pracy. Robotnicy zazwyczaj tam zwyciężali, gdzie zorganizowani żądali polepszenia warunków pracy.

Robotnicy we Włoszech

nie małą tworzą już organizacyę. Według ostatnich wiadomości 155 tysięcy 102 osób należy do organizacyi robotniczych. Z tych jest 32 tysięcy 770 robotników kolejowych, 26 tysięcy 550 budowlanych, 16 tysięcy okrętowych, przeszło 13 metalowców, 11 tysięcy robotników rządowych i rozmaitych jeszcze innych.

Zjazd delegatów katolickich Towarzystw robotniczych w Tyrolu.

Dnia 26 lutego odbyło się w Solnogrodzie Zebranie tyrolskiego Związku kat. stowarzyszeń robotniczych. Obecnych było 19 delegatów, przybyłych od 16 stowarzyszeń, liczących 1100 członków.

Obrady toczyły się nad utworzeniem Związkowej kasy pogrzebowej, do której postanowiono płacić 20 hal. miesięcznie, dopóki nie będzie należało najmniej 500 członków. Zapomoga pogrzebowa ma wynosić 55 koron. Zastanawiano się następnie, jaki ma być stosunek stowarzyszeń do ogólnego Związku państwowego. W końcu postanowiono popierać stowarzyszenia zawodowe i założyć dla stowarzyszeń Związkową kasę chorych.

Katolickie stowarzyszenia robotnicze w Niemczech

obok Związków zawodowych wzrastają ciągle. Z początkiem przeszłego roku było 1400 stowarzyszeń katol. robot. w całych Niemczech z 220 tysiącami członkami. Dzisiaj zaś jest już 1600 tych stowarzyszeń, które liczą 260 tysięcy członków. Podzielone na trzy odrębne Związki z siedzibą w Berlinie, Monachium i M. Gladbach, każdy z nich pracuje usilnie nad wzmocnieniem i rozszerzeniem organizacyi robotniczej. Nie na marne rozszedł się tam głos papieża Leona XIII., by katolicy wzięli w obronę lud robotniczy.

XVI. nadzwyczajne Zgromadzenie delegatów Związku

powiatowych kas chorych w okręgu Zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie odbędzie się dnia 26 marca tego roku z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu obrad z ostatniego Zgromadzenia; 2) sprawozdanie komisyi, wybranej na ostatniem Zgromadzeniu o rządowym programie reformy ubezpieczenia robotników z grudnia 1904.

Chrześcijańska kasa zapomogowa kupców w Krakowie.

Wstrętna gospodarka żydów i socyalistów w miejskiej Kasie chorych, przyspieszyła jedno piękne dzieło społeczne, jakiem jest założenie kasy zapomogowej kupców i młodzieży handlowej. Przed półtora miesiącem dopiero założona już dziś liczy przeszło 700 członków, których liczba jeszcze ciągle zwrasta. Na odbytem dnia 5 b. m. Walnem zgromadzeniu, na którem odbył się wybór zarządu kasy, zaznaczono, charakter tej kasy jako ściśle chrześcijański. Wolna od żydów i socya-

listów cieszy się już dzisiaj rozwojem i poparciem gorącem całego kupiectwa chrześcijańskiego krakowskiego, jak również i innych warstw społecznych.

Nie wszystkie więc już kasy chorych mają socyaliści w swoich rękach. Czeladnicy krawieccy odpierają dzielnie ataki żydowskich socyałów, żeby do połączenia ich krawieckiej kasy chorych z miejską nie przyszło. Czeladnicy szewscy zaczynają również myśleć już o sobie. Poznali się już trochę robotnicy na dobroczynnej gospodarce socyalistycznej w krakowskiej miejskiej kasie chorych.

Towarzystwo budowy tanich mieszkań dla robotników-katolików we Lwowie.

Radosnym objawem działalności katolików około polepszenia bytu robotników jest stowarzyszenie tanich mieszkań, zawiązane z początkiem tego miesiąca we Lwowie. Towarzystwo ma na celu budować tanie i zdrowe mieszkania dla robotników, zakupywać lub najmować i wynajmować je lub na własność odstępować robotnikom katolikom. Wysokość udziału wynosi 50 koron. W ciągu niedługiego przeciągu czasu zebrano już 80 udziałów. Ks. arcybiskup Bilczewski złożył na rzecz Towarzystwa 2000 koron, miasto Lwów ofiarować ma 10 tysięcy koron, a 2 tysiące koron wpłynąć ma z kartek jubileuszu maryańskiego. Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków wspomódz ma udzieleniom potrzebnego kredytu, by możliwie jak najprędzej przystąpić mogło Towarzystwo do urzeczywistnienia swego zadania.

W jedności siła.

Sprawa czeladników i terminatorów

wobec nowej ustawy przemysłowej.

Podajemy tutaj kilka wyjątków z projektu rządowego nowej ustawy przemysłowej. Pragnęlibyśmy bardzo, aby czytelnicy, jeśli ich ta sprawa zainteresuje, zechcieli zabrać głos w tej sprawie i nadesłać nam swoje uwagi. My nie wyczerpujemy zupełnie przedmiotu, zwracamy tylko uwagę na kilka zasadniczych punktów, które mają być podstawą nowej organizacyi według tego projektu.

Według brzmienia wniosku rządowego mają czeladnicy ukonstytuować się w zgromadzenie i jako takie mają wybrać prezesa, wiceprezesa jak również pewną ilość członków wydziału i ich zastępców na przeciąg trzech lat. Czeladnicy, którzy mniej, niż sześć tygodni pozostają bez zajęcia. mogą na Zgromadzeniu brać udział i prowadzić dalej powierzone im funkcye, co może być nawet podług statutu do sześciu miesięcy przedłużone.

Wydziałowi stowarzyszenia przysługuje prawo wyznaczyć dwóch do sześciu przemysłowców, którzy na zgromadzeniu mają głos doradczy. Pierwszy raz zwoła zgromadzenie czeladników władza przemysłowa, następne zaś przynajmniej raz na rok będzie zwoływał prezes za zgodą wydziału.

Gdy jednak zgromadzenie czeladników pokryje samo koszta zwołania i odbycia zgromadzenia z wkładek członków, wtedy nie potrzebuje ono zezwolenia stowarzyszenia zawodowego. Zgromadzenie czeladników może obradować i powziąć uchwały co do postawienia warunków, rozpoczęcia i zakończenia dziennej pracy, o terminie i wysokości wynagrodzenia pomocników, oraz o terminie wypowiedzenia. Dalej przysługuje prawo zgromadzeniu czeladników na podstawie statutu podniesienia wkładek na pokrycie kosztów zwołania i odbycia zgromadzenia. Wkładki jednak wymagają zezwolenia władzy przemysłowej. Przy wyborach uprawnieni czeladnicy mają własnoręcznie oddać kartki. Sprzeciwy (protesty) przeciw dokonanym wyborom należy w przeciągu 14 dni złożyć na ręce władzy przemysłowej pierwszej instancyi. Jeżeli przy którémś stowarzyszeniu zawodowem utworzone zostaną zgromadzenia pomocników, to poprzednio wspomniane przepisy według ich brzmienia należy do nich zastosować. Do załatwienia sporów będzie ustanowiony wydział z prawami sądu polubownego.

Za władze przemysłowe pierwszej instancyi uważać należy władze administracyjne pierwszej instancyi, które posługują się ustawami przemysłowemi. Za władze przemysłowe drugiej instancyi uważać należy polityczne władze krajowe, a te są także bezpośrednimi władzami dla przemysłu budowniczego, murarskiego, ciesielskiego, wypożyczalni książek, zastawu, pośrednictwa w wyszukiwaniu służby i posad w przemyśle itd.

Nowa ustawa przemysłowa postanawia, że tylko ci przemysłowcy mogą trzymać terminatorów, którzy posiadają potrzebne wiadomości fachowe, aby wykształcić chłopców.

Przemysłowcom może być odebrane prawo trzymania terminatorów, a to z powodu niespełnienia obowiązków względem nich, albo gdy pryncypałowie (majstrowie) nie nadają się do tego ze względów na moralność.

Również i trzymanie małoletnich pomocników może być na wniosek stowarzyszenia majstrowi przez inspektora przemysłowego wzbronione, jeżeli zachodzi obawa, że ten omija przepisy dotyczące terminatorów. Czas nauki we wszystkich niefabrycznych gałęziach przemysłu nie powinien trwać mniej niż **dwa** lata, a nie więcej niż **cztery** lata; zaś w fabrycznym przemyśle nie mniej niż **dwa** lata, a nie więcej, niż **trzy** lata.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kupuj u swoich!

Walka o „Kasę chorych“ w Krakowie.

Koszerni naganiacze przeboleć nie mogą klęski sromotnej, jaką na dniu 19 lutego w Krakowie ponieśli. To też wściekają się co niemiara i koszernymi plwocinami bryzgają na czeladników krawieckich, za to, że się pod obrożę żydowską zaciągnąć nie dali. Najpierw im się srodze nie podoba odezwa, jaką p. Rączka, p. Stankiewicz i wszyscy uczciwi czeladnicy krawieccy wydali. Oto pokazuje się naocznie, czego spodziewać się mogą czeladnicy krawieccy jeśli nie będą tańcowali, tak, jak im pejsaci macherzy zagrają. Bobrowski ex-krawiec, Górka i spółka, niby krawcy, nazwali Kasę krawiecką „złodziejskiem gniazdem“ a broniących tej Kasy „wyrzutkami społecznymi, pijakami“ i t. p. (Robotnik krawiecki Nr. 4 str. 3). „Wyrzucić na śmietnik stare rupiecie krawieckie“, tak wołają zaprzedańcy żydowscy. Towarzysze krawieccy zapamiętajcie sobie, czem was traktują Bobrowski, Górka i zdradziecka spółka — a na najbliższem zgromadzeniu przypomnijcie im ich własne sprawki z Morawskiej Ostrawy, ze Lwowa, Bielska, Krakowa — u krawca Wieczorka... Niech pokażą ręce — czy mają czyste... Niechce im się uczciwie pracować — więc probują innego rzemiosła — wzdychają do foteli urzędniczych... w żydowskiej Kasie chorych. Za judaszowskie pieniążki rozbijają zgromadzenia kłamiąc, że na zgromadzeniu 19 lutego w większości byli. Katolickich robotników krawieckich było wraz z robotnicami katolickimi przeszło 300, a Górka ze swą bandą żydowską zobaczywszy tak liczne szeregi, dał hasło szmajgełesom do awantury i... odwrotu!!

Podobnych indywiduów w żadnej porządnej organizacyi by nie ścierpiano. Przyjdzie czas, że i żydkowie na swych najmitach się poznają, Swojego czasu, już w r. 1902 *Naprzód* publicznie ostrzegał towarzyszy przed Bobrowskim ex-krawcem, aby go unikali. Ten sam wyświetlony — dzisiaj w łaskach. Ale żydowska łaska na rudym koniu jeździ. A o p. Górce także wiele dałoby się powiedzieć. Niechno on sobie przypomni ostatni swój dłuższy pobyt w Bielsku. Pan Brandstätter do dziś dnia nie doczekał się jeszcze roboty za owe 10 kor., które temu panu zaforszusował. Ano — widocznie pan Górka hołduje zasadzie, że głupi ten, ktoby nie brał, gdy dają. Również gorąco pracował on tam dla idei(!?) w grupie zawodowej krawców. Kiedy został wybrany sekretarzem, nie umiał inaczej pracować, jeno za zapłatą, choćby marnych 3 koron. Towarzysze mieli go tak „aż za dosyć“ w stowarzyszeniu, że radzi go się pozbyćby byli. Ale z takimi to trudna sprawa. On wolał urządzać w stowarzyszeniu jedno zgromadzenie po drugiem, które bardzo „drogo“ zawsze kasę kosztowały. Kiedy zaś ta kasowa gospodarka zaczęła zwracać uwagę już i samych towarzyszy, i zażądano od niego sprawozdania kasowego, on wolał nagle poczuć wielką chęć do podróżowania i wyjechał dzień przedtem w „wesołem“ towarzystwie w szeroki świat. Utonął, aby potem znowu wypłynąć do nowych macherek w Krakowie. Po pół roku dopiero zgłosił się do prezesa grupy, aby mu prezes określił „ile jeszcze winien“(?); pokazało się wtedy, że coś 18 koron zostało mu nie wyrównane. Takich kandydatów mają nasi przeciwnicy.

Wobec przewrotności i podłości postępowania koszernych naganiaczy, należy się nam mieć na ostrożności i przy najbliższem zgromadzeniu lub głosowaniu nie wolno nam zmarnować owoców dotychczasowego zwycięstwa. Głosujmy solidarnie na listę, którą niezależni od wpływów żydowskich towarzysze ułożyli. Nie idźmy na lep fałszywych i szkodliwych naszym interesom haseł, bo tutaj jedynie rozchodzi się o to spółce żydowskiej, aby tacy jak Górka, Bobrowski urzędnikami zostali a kasa socyalistyczna mogła rozporządzać większym funduszem na cele agitacyjne nie mające nic wspólnego z dobrem naszem. Piśmidło zaś „Robotnik krawiecki“ wydawane za żydowskie pieniądze celem ogłupiania nas, byśmy jako barany za komendą kahału socyalistycznego szli ślepo — zostawmy im samym.

Mądrej głowie dość na słowie.

Bat.

Broń się przed wyzyskiem!

„Im gorzej — tem lepiej“

Czy to prawda?

„Kłamcie, kłamcie, bo zawsze z tego coś zostanie“.

Wolter.

Skoro tylko telegramy rozniosły po świecie, że w Warszawie krew się leje, że tysiące robotniczego ludu popchnięte przez socyalistów, nietylko strejkują, ale ścierają się z wojskiem na ulicach Warszawy, natychmiast Lwów i Kraków ujrzały osobliwszą komedyę... We Lwowie dawał przedstawienie Hudec w radzie

miejskiej, a w Krakowie „Ignac“ Daszyński przed pomnikiem Mickiewicza.

Nie opisuję tej błazeńskiej blagi, bo jedni patrzyli na nią, a inni czytali jej opis; chcę tylko zwrócić uwagę **na jedno zdanie** Daszyńskiego, które publicznie na rynku Krakowa wygłosił.

Z uniesieniem szczęścia obwieszczając tłumom, że się już rozpoczęła tak gorąco przepowiadana, upragniona i szerzona „rewolucya“, dodał, że **„im gorzej, tem lepiej!“** — Ignac! jesteś złapany...

Przecież raz publicznie i wobec całego świata mamy wasze **otwarte przyznanie się** do tej szalonej głupoty i przewrotności, którą szerzycie wciąż prywatnie, a której wypieracie się publicznie.

Kto nie wierzy, tego odsyłam **do Nr. 4-go** *Latarni* (str. 4 i 5). Oto właśniuteńkie słowa socyalistów:

„Zarzucają socyalnej demokracyi, że dąży do wywołania krwawej rewolucyi, że do niej ludzi podburza, że w tym celu pragnie śród ludu wywołać jaknajwiększe rozgoryczenie, stara się udaremnić wszelkie reformy, któreby stopniowo zaspokajały potrzeby ludu... **Jest to nieprawda... Socyalna demokracya nigdy nie mówi: Im gorzej, tem lepiej!“**

Tak pisali socyaliści przed wybuchem swojej „rewolucyi“, a obecnie, kiedy sądzą, że już czas odsłonić maskę — sami zadają kłam wszystkim swoim uroczystym zaręczeniom i publicznie **wychwalając rewolucyę,** wbijają tłumom w głowę, jako **dogmat socyalizmu „im gorzej, tem lepiej“.**

Co za bezczelne matactwo!... Czemuż tu wierzyć?... Oczywiście — **ostatni** testament jest ten, na którym się trzeba opierać... Ale czy to prawda?

Powiedział Mickiewicz w „Odzie do młodości“, że **„w szczęściu wszystkich, wszystkich cele“** a rozum i serce całej ludzkości to potwierdza. Tylko socyaliści są innego zdania. Czy tylko oni?

Raz po raz zdarzają się po sobie u nas wypadki (a nawet w ostatnich czasach i z Morawy nam to piszą), że cygany po wsiach wzniecają pożary, aby w ten sposób przyjść w posiadanie ścierwa spalonego w pożarze bydła i nierogacizny... Niech sobie płaczą rodziny biednych pogorzelców, niech giną z głodu, niech się upieką żywcem w płomieniach lub idą w świat na żebry o dziadowskim kiju — **bodaj cygany miały ucztę** z padliny!... **„im gorzej** chłopom, **tem lepiej** cyganom“.

Z tem samem hasłem idą i opryszki na wyprawę... **„Im gorzej** obrabowanym, **tem lepiej** rabusiom“.

To samo hasło z dawna przyjął socyalizm — i wedle niego systematycznie pracuje. Jątrzy, szczuje, nie dopuszcza pożytecznych reform, jak najlepiej to widać w parlamencie niemieckim, a u nas pod względem dobroczynnych instytucyj i święcenia niedzieli. Pragną chłopa doprowadzić do „proletaryatu“, to znaczy do dziadowskiej torby, a tą drogą do rozpaczy, a rozpaczą do rewolucyi, a rewolucyą do tego, że choć cały kraj będzie się pławił we krwi i w mordach, to przecie prowodyrom spełniłyby się — jak o tem wciąż marzą — ich sny złote, iż dopiero wtedy mogliby posiąść zagrabione majątki i komenderować „głupim“ tłumem i „używać“ do woli. **„Im gorzej społeczeństwu, tem lepiej prowodyrom socyalistów“.**

Rozumiesz teraz „towarzyszu“ każdy, co to znaczy owo bębnione przez Ignaca: **„Im gorzej, tem lepiej!“** Tak tak.. Dla cyganów, opryszków i socyalistów.

Wścibski.

Kochaj Ojczyznę i pamiętaj zawsze, żeś Polakiem!

Kronika.

Od akademickiego koła Związku Pomocy Narodowej otrzymujemy następującą odezwę:

Na wieść o Wrześni zgodnie drgnęły oburzeniem wszystkie serca polskie i natychmiast zrodziła się myśl niesienia pomocy ofiarom brutalnej przemocy pruskiej. Młodzież akademicka w Krakowie i Lwowie opodatkowała się dobrowolnie na ten cel, a starsze pokolenie utworzyło Związek Pomocy Narodowej. Przewidywano wówczas, że naród, który czuje swą odrębność i nieustannie walczy o zdobycie coraz lepszych warunków do wszechstronnego rozwoju, nieraz będzie zmuszony nieść pomoc szlachetnym ofiarom tej walki. Wypadki nie dały długo na siebie czekać; w parę miesięcy po Wrześni młodzież gimnazyalna w Siedlcach i Białej wystąpiła z żądaniem wykładu religii w języku polskim, co też dzięki energicznemu poparciu swych żądań, uzyskała, wydalonym społeczeństwo dostarczyło środków do ukończenia szkół. Obecna walka w zaborze rosyjskim o szkołę polską jest stokroć ważniejszą. Rząd rosyjski usiłuje stłumić żądania całego społeczeństwa naciskiem wywieranym na rodziców, wydalaniem ze szkół dzielniejszych jednostek, zamknięciem niektórych zakładów.

Młodzież, która pada ofiarą w walce o szkołę polską, nie może być dla narodu straconą. Na nas leży obowiązek dołożyć wszelkich starań, żeby umożliwić wydalonym dalsze kształcenie się w szkołach galicyjskich. Niech rodacy nasi w zaborze rosyjskim wiedzą, że mogą liczyć na moralne i materyalne z naszej strony poparcie.

Okażmy jeszcze raz, że jesteśmy spójnym narodem, zdolnym na wielkie cele wielkie łożyć środki.

Uprasza się o nadsyłanie składek na ten cel na ręce przewodniczącego kol. Witolda Staniszkisa (ul. Batorego L. 1. III. p.) lub kol. Anteckiej (ul. Zwierzyniecka L. 34 I. p.).

(My od nas serdecznie popieramy powyższą odezwę i prosimy naszych Czytelników, aby chętnie spieszyli z pomocą. Grosz złożony do grosza da sumę, którą będzie można bardzo wiele zrobić. Również chętnie pośredniczymy w zbieraniu składek).

Z pod „Czerwonego sztandaru“. Donoszą z Berlina: Socyalistyczny poseł do parlamentu niemieckiego, Otto Antrick, którego na drezdeńskim zjeździe socyalistycznym nazwał był Bebel **nadzieją socyalnej demokracyi,** został zmuszony przez kierowników partyi do złożenia poselskiego mandatu i wszystkich posad honorowych w partyi, a zarazem zabroniono mu raz na zawsze do nich kandydować. Przyczyną tej kary, jest bardzo smutna i niemoralna historya. Mąż tej „jejmości“, która w tę historyę jest wmięszana, postarał się o to, że „pan prowodyr“ musi udać się w prywatne zacisze... Cnotliwe i „niezawisłą moralność“ wyznające pisma takie, jak: *Naprzód, Równość* i *Arbeiter Zeitung* dotąd nie miały jeszcze czasu donieść o tem swoim czytelnikom. Ale za to kiedy zagraniczne jakie pismo wymyśli jaki z palca wyssany paszkwil o jakim „Bracie Flammidionie“ albo o jakim **nigdzie nie istniejącym** księdzu lub zakonniku (tak bowiem ustawicznie bywa), to wtedy z lubością umieją się nad tem rozwodzić i oburzać. Zawsze ta sama historya „z belką“ w oku.

Piękne nawrócenie. Podobnie, jak niedawno w Przemyślu nawrócił się wódz socyalistów tamtejszych na śmiertelnej pościeli, Witold Reger, tak teraz w Raciborzu przed miesiącem nawrócił się zażarty mason, fabrykant czekolady p. Sobczyk. Nietylko najprzykładniej pojednał się z Kościołem i odwołał wszystkie swe bałamuctwa, ale jeszcze całe swe otoczenie usilnie prosił, żeby pozostali gorliwymi katolikami, bo to prawdziwy rozum i jedyne szczęście.

Straszne panowanie klerykalizmu. Niemiecka gazeta socyalistyczna *Arbeiter-Zeitung* krzyczy na alarm z powodu strasznych rządów klerykalnych. Co się stało tak strasznego? A ponoć biskup w Walencyi zaskarżył tamtejsze pismo socyalistyczne, które jak zwykle, obrzuciło go błotem oszczerstw. Ale nie udała się sztuczka, bo sąd nie uznając szlachetnych pobudek socyalistów, skazał ich na 3000 franków kary.

Co się to dzieje?! W Sanoku po mieście opowiadają sobie, że pewna kobieta miała otrzymać pieniądze z poczty, ale gdy zgłosiła się po odbiór, oświadczono jej, że pewien urzędnik p. Kański uprzedził ją i podpisawszy recepis odebrał pieniądze. A i drugi pan Slawik z przesyłkowej kasy pożyczył sobie pieniędzy...(?!)

Oj! ludzie, ludzie, co wy robicie?

Z własnego bagienka. Wre aż miło w kotle żydowsko-socyalistycznym. Radykalniejsi jeszcze od naprzodowców macherzy żydowscy zaczęli wydawać pisemko *Zjednoczenie* dla konkurencyi *Promieniowi*. pod redakcyą Henryka Grosmana — naturalnie żydka. Posypały się też na tego nieboraka gromy. W rzeczpospolitej żydowskiej nie pardonują. Wyklęli go po prostu. To się nazywa wolność socyalistyczna. Jakieś średniowieczne wyklinania, wracają. na urągowisko, w obozie socyalistycznym. Niechby tak który z towarzyszy spróbował być więcej socyalistycznym od naprzodowców — miałby się z pyszna. Tak, tak, naprzodowcy nie lubią konkurencyi nawet w sosie socyalistycznym.

Ofiarność partyi socyalno-demokratycznej w Niemczech. Niedawno jedna z gazet socyalistycznych wołała: „Partya socyalistyczna niemiecka może się wykazać największą ofiarnością swych członków“. I jak wglądniemy w sprawozdania, przyznać musimy, że miała racyę.

I tak n. p. Centralna kasa partyjna w Berlinie miała od kwietnia 1903 r. do sierpnia 1904 r. 620.000 marek dochodu. W samym jednym miesiącu wrześniu 1904 r. wpłynęło do kasy 54.000 marek. Wpływy kasowe w stowarzyszeniach niemieckich wynosiły około 16 milionów, do stowarzyszeń należało blisko milion członków. Także i ich gazety znajdują szerokie poparcie wśród stowarzyszonych.

Organ centralny ich „Naprzód“, wychodzący w Berlinie, ma 82.000 abonentów, "Echo“ hamburgskie 40.000 i t. d.

A my czem się wykazać możemy? Wszystko u nas jakby spało, tak, że ze smutkiem przyznać musimy, że wiele lat pracy trzeba będzie jeszcze, zanim i o nas tak będziemy mogli napisać. Otwarcie to przyznajemy, ale sądzimy, że ponieważ zmiana tylko od nas zależy, ona na pewno nastąpi.

Walczmy o słuszne nasze prawa!

KORESPONDENCYE.

Kraków (z poczty).

Dnia 1 marca b. r. zapadł wyrok skazujący starszego oficyała pocztowego Jana Landfrieda na sześć miesięcy ciężkiego więzienia za oszustwa z listami amerykańskimi. Ustąpienie jego położy nareszcie kres różnym nadużyciom, jakich on wobec niższych, sobie podwładnych urzędników się dopuszczał. Mając zaufanie dyrekcyi

mógł wiele szkodzić tym, dla których był nieprzychylnym. Zato protegowani jego mieli dobre miejsca, często nawet nieodpowiednie dla nich z powodu czy to braku uzdolnienia, czy też niewyrobienia. Jedną z ofiar jego jest w Krakowie ekspedyent pocztowy p. Kuryło, ojciec licznej rodziny, który od 30 grudnia 1904 r. jest zasuspendowany i do dziś dnia jeszcze sprawa jego nie jest załatwioną. Dyrekcya o zakończenie jej się nie stara, a ludzie głód cierpią. Stowarzyszenie nasze przyszło mu w pomoc i koledzy odkładają sobie z dziennych poborów podróży, aby wesprzeć biednego. Dotychczas złożono mu 65 kor. 30 hal.

Wzywamy wszystkich certyfikatystów pocztowych, aby zechcieli zrozumieć ważność nowego Stowarzyszenia naszego zawodowego, a zrozumiawszy, wszyscy doń przystąpili. Jedni przecie nieraz będą potrzebowali pomocy, inni zaś znajdą zadowolenie w tem, że przez Stowarzyszenie tamtym z pomocą przyjść będą mogli. A że u nas o biedę nie trudno, wiedzą chyba wszyscy aż nadto dobrze. Pensya na obecne czasy zbyt szczupła, a dodatki w podróży zjada prawie drogie życie w restauracyach kolejowych, pomieszkanie na stacyach, światło, opał, usługa, którą sami płacić musimy. Przy ciężkiej pracy trwającej i 15 godzin nieraz, trzeba się i dobrze odżywić, bo inaczej wnet z siłby człowiek opadł. A tu często i w kieszeni pusto i w żołądku także. Wogóle wiele zmian by się przydało. Kontroli i dozoru aż za wiele, zato rąk do pracy mało. Częste defraudacye dowodzą i tego, że zamiast zdolnych i uczciwych, pcha się wszędzie protegowanych, a przez to cierpi i służba, cierpi i publiczność. Dlatego łączmy się i organizujmy, a będziemy mogli o polepszenie doli walczyć.

Pocztowiec.

Jaworzno.

(Wyciąg ze sprawozdania rocznego).

Rok 1904 był bardzo obfity w wydarzenia dla naszego Stowarzyszenia. W lutym opuścił nas, żegnany z żalem, X. A. Mytkowicz, który przez 4 niespełna lata był duszą Stowarzyszenia. Po jego wyjeździe kierował przez pewien czas Stowarzyszeniem pan J. Bogacz, wiceprezes wraz z ks. Władysławem Kwiczalą. W czasie Wielkiego Postu przystąpili wszyscy członkowie wspólnie do Sakramentów św. W niedzielę przewodnią urządzono wesołe „Święcone“. Na Walnem Zgromadzeniu 25 kwietnia wybrano prezesem ks. Władysława Bachorza. Zaraz potem wzięło Stowarzyszenie udział w wyborach do kasy brackiej, ale bez powodzenia. W miesiącu maju i czerwcu słaby był ruch między członkami, zato tem gorliwiej zajmowano się sprawami administracyjnemi. Stowarzyszenie bowiem posiada własny dom, sklep spożywczy i piekarnię. W miesiącu maju założono także orkiestrę, dla której sprawiono instrumenta za 949 koron. Od września ruch w Stowarzyszeniu się wzmaga, urządzono dwa przedstawienia amatorskie, a w niedziele odbywały się pogadanki. Rocznicę powstania listopadowego uczciliśmy uroczystym wieczorkiem i nabożeństwem. W listopadzie odbyły się także wybory do kasy brackiej i tą razą lista kandydatów stawiana przez „Przyjaźń“ zwyciężyła zupełnie ogromną większością.

4 grudnia odbyło się przedstawienie amatorskie. 20 grudnia gościliśmy u nas delegatów Związku p. Stróżyńskiego i Ligęzę. W drugie święto Bożego Narodzenia obchodziliśmy uroczyście imieniny naszego ks. kuratora ks. Dziekana Stefana Skoczyńskiego, dziękując mu za troskliwą i prawdziwie ojcowską opiekę. Na Nowy Rok przy wspólnym opłatku złączyliśmy się sercami w zgodzie i przyjaźni. Członków mamy obecnie w Stowarzyszeniu przeszło 200.

Wydział.

Jarosław.

Choć w małej liczbie jeszcze jesteśmy, lecz chętnie dzielimy się z Szanowną Redakcyą, jak mówi stare przysłowie, czem chata bogata, tem rada. W roku ubiegłym odbyliśmy Walne Zgromadzenie i 16 posiedzeń Wydziału. W styczniu urządziliśmy wspólny opłatek, a w kwietniu zaś wspólne święcone; w lipcu zaś urządziliśmy festyn i sprawiliśmy własny sztandar, który dnia 2 grudnia w kościele rz.-kat. przy licznem zebraniu członków Stowarzyszenia i dostojnych dygnitarzy miasta, przewodniczący Stowarzyszenia Przewielebny ks. Wawrzyniec Motyl po odprawionej uroczystej Mszy św. poświęcił. Dnia 4 grudnia urządziliśmy uroczysty wieczorek ku czci Niepokalanej Dziewicy Maryi. Mamy też własny chór, złożony z członków Stowarzyszenia, który występuje w uroczystościach kościelnych i patryotycznych. I pomimo wrogo nam usposobionych partyj ruszamy się. Dla Szacownego pisma i Redakcyi zasyłamy Szczęść Boże!

Wydział Stowarzyszenia Łączność.

Kęty.

Za inicyatywą Związku kat. stow. rob. w Krakowie, odbył się w niedzielę dnia 26 lutego b. r. odczyt p. t.: „Polacy — a chwila obecna“.

Staraniem Związku odbyło się w mieście naszem już poprzednio parę odczytów z dziedziny rozmaitych kwestyj społecznych, przyczem zawiązały się zawsze pouczające pogadanki, tyczące się podniesienia i polepszenia bytu rzemieślniczego. Mieszczaństwo więc tutejsze dosyć liczne, składające się przeważnie z rzemieślników, już z poprzednich odczytów wyniosło dodatnie wrażenie i wyrobiło sobie opinię, że Związek rzeczywiście ma na celu pracę w kierunku polepszenia doli rzemieślniczej i że już w tym celu pierwsze śmiałe rozpoczął kroki. Żaden jednak poprzedni odczyt nie zgromadził tylu słuchaczy, co ten ostatni, gdyż tembardziej ciekawił wszystkich, że miał omówić chwilę tak ważną dla nas Polaków.

Z uderzeniem piątej godziny miejsca dla słuchaczów nie było już w sali. Samych członków Stowarzyszenia zjawiło się 120. Trzeba było drzwi pootwierać, ażeby słuchacze do sieni mogli słyszeć.

Prezes naszego Stowarzyszenia ksiądz Waśniowski zagaił piękną mową rozpoczęcie odczytu. Następnie zabrał głos pan delegat Sosiński, określając w mowie swej, trwającej blisko godzinę, wszystkie klęski bijące w carat, począwszy od rozpoczęcia wojny na Wschodzie, aż do chwili obecnej. Po przedstawieniu przez p. prelegenta w sposób jasny i treściwy tego szeregu nieszczęść, pod którymi carat się zachwiał, zabrał głos p. redaktor *Postępu*, uzupełniając mowę poprzednika przedstawieniem słuchaczom wszystkich gwałtów i bezprawi, dokonywanych od przeszło 100 lat przez rząd carski i dzicz moskiewską na naszym narodzie. Następnie wywiązała się ogólna dyskusya w tym przedmiocie. Zabierali głos kolejno: mieszczaństwo, inteligencya i chłopi. Rezultatem tej dyskusyi było potępienie brutalnego postępowania rządu carskiego wobec bezbronnych braci, wyrażenie sympatyi ofiarom despotyzmu i oświadczenie, że walka o niepodległość jest dla nas w przyszłości nieuchronną, obecnie jednak z braku siły militarnej, broni i środków pieniężnych, byłaby daremną.

Smutne jednak zrobiliśmy spostrzeżenie w czasie wszczętej między mieszczaństwem dyskusyi na temat, jak się mamy zachować wobec wypadków w Królestwie. Z przemowy mieszczan wynikło, że rzeczywiście niektórzy trzeźwo i rozsądnie zapatrują się na ruch w sąsiedniej dzielnicy i że mają na tyle intelektualności, że mogą swój sąd wydać bezstronnie i swoje stanowisko wobec ruchu tego zaznaczyć. Z mowy jednak niektórych wynika, że hołdują oni przekonaniom i zasadom, przyjętym przez mieszkającego w sąsiedztwie księdza prałata i że na ruch ten zapatrują się ze stanowiska ks., t. j. że poco Królewiacy wszczynają jakieś burdy, kiedy im, w uciemiężonem Królestwie lepiej, niż nam w wolnej Galicyi, że car nie taki straszny, jak go niektórzy djabli malują. Trzeba więc będzie koniecznie i wszyscy Kęczanie prosimy o to Szan. Związku, by jak najczęściej swoich panów delegatów wysyłał do nas z pouczającymi odczytami, gdyż tylko w ten sposób potrafimy wyprzeć z Kęt wkorzenioną głęboko zapomocą *Wieńca* i *Pszczółki* sympatyę i cześć dla batiuszki cara.

Uczestnik.

Pisuj często do redakcyi Twojej gazetki!

Przegląd polityczny.

Austrya.

Pod nowym prezesem ministrów Gautschem praca w parlamencie idzie dosyć dobrze. Rząd stara się, aby jak najdłużej taki stan rzeczy utrzymać i jak najwięcej spraw państwowych pozałatwiać. Między innemi są przedłożenia rządowe o ubezpieczeniu robotników i nowela do ustawy przemysłowej. W stosunku do Węgier ciągle jeszcze sprawy nie są wyjaśnione. Zachodzi obawa, że przyjdzie do rozdziału celnego między Austryą a Węgrami.

Włochy.

Rząd dąży do wykupu dwóch głównych linij kolejowych, które dotychczas były w posiadaniu Towarzystw prywatnych. Dotychczas zawsze sprawy kolejowe były bolączką rządu, albowiem kapitalistyczne przedsiębiorstwa uważały zawsze koleje jako dojną krowę. Obecnie kiedy zarząd obejmuje państwo, przy wielu innych zmianach i to chciano wymódz na personalu kolejowym, aby ustawowo zabronione im było strejkować. Ponieważ byłoby to wielką szkodą dla kolejarzy, wszyscy solidarnie wystąpili ze strejkiem w obronie swych praw. Przeprowadzili go zaś bardzo ciekawie, bo starali się tylko o skrupulatne zachowanie regulaminu służbowego. Rząd prędko się z nimi załatwił, bo dał odrazu wszystko, i dziś już koleje chodzą po dawnemu.

Francya.

Masonerya silne zapuściła korzenie. Projekt rządowy rozdziału Kościoła od państwa przeszedł już przez różne komisye i wnet przedstawią go światu jako dorobek nowoczesnej cywilizacyi (!?)

Rosya.

Z dalekiego Wschodu coraz ciekawsze dochodzą wieści. Japończycy biją Moskali aż miło! Obecnie zadali im wielką klęskę pod Mukdenem. Kuropatkin jak zwykle cofa się. On zapewne nigdy już nie nauczy się inaczej wojować, jak tylko przez uciekanie. Jak krwawą była walka, do-

wodzi choćby ta okoliczność, że same rosyjskie dzienniki przyznają, że Rosyanie stracili więcej niż w sławnej bitwie pod Liaojanem. Także wobec tego, że sami Rosyanie powoli przychodzą do przekonania, iż Mandżurya nie dla nich, flota druga, która płynęła na pomoc walczącym, otrzymała rozkaz powrotu do domu. Nie pomoże im już teraz nic. Mukden w rękach Japończyków, a dostali się tam po stosach trupów własnych i rosyjskich. Armia Kuropatkina rozbita zupełnie, cofa się w popłochu. Blisko 200 000 Rosyan osaczyli Japończycy tak, że będą musieli się poddać. 100 armat rosyjskich wpadło w ręce Japończyków, a oprócz tego masę karabinów, naboi i wozów. Wódz naczelny japoński Oyama tak zręcznie umiał pokierować swojemi wojskami, że prawie jakby pierścieniem otoczył Kuropatkina. W Petersburgu panika i przestrach panuje ogromny. Rząd nie wie sam, co robić. Czy wystawić nową armię i nowe tysiące wysyłać na rzeź, czy też myśleć o pokoju. Smutkiem tylko przejmuje myśl, że wśród tych 150.000, które w ostatnim tygodniu znalazły śmierć na polach Mandżuryi, bardzo wielu było Polaków.

Ameryka.

Prezydent Roosevelt rozpoczął energiczną walkę przeciw wielkim kapitalistom. Chciał ich zmusić do różnych ustępstw. Ale cóż — nieborak nie obliczył się z tem, że takie smoki i jego połknąć potrafią. I rzeczywiście, w senacie amerykańskim przepadły wszystkie jego projekta i kapitaliści rządzą znowu po swojemu. A szkoda! chciał bowiem prezydent wypowiedzieć wojnę kilku związkom fabrykantów i przedsiębiorców, którzy tylko bogacić się pragną. Tak n. p. chciał rozwiązać tak zwany trust rzeźników, aby przez to zniżyć ceny mięsa dla ubogiej ludności. Jeszcze raz okazuje się, że złoty cielec to najpotężniejszy wróg wszelkiego polepszenia bytu.

Od Redakcyi.

Składki na fundusz prasowy. Od dawnych socyalistów J. M. i P. 2 kor., od Wicka Socyalika 1 kor.

Polecamy tę rubrykę opiece naszych łaskawych czytelników.

Prosimy wszystkie nasze Stowarzyszenia o nadsyłanie kalendarzyka zebrań dość wcześnie — aby można go było zawsze na czas wydrukować.

Bezpłatna porada prawna w Redakcyi dla członków katolickich Stowarzyszeń należących do Związku, codziennie od ½7 do ½8.

Redakcya i Administracya otwarta od 4 do 8 popołudniu.

Do wiadomości korespondentom podajemy i prosimy ich, aby każdy list, każdą korespondencyę podpisali **wyraźnie i czytelnie** swojem imieniem i nazwiskiem. Także na przekazach prosimy podpisywać się wyraźnie.

Ktoby z naszych prenumeratorów na czas numeru nie dostał, niech napisze zaraz reklamacyę do redakcyi. **Reklamacya taka nie podlega opłacie pocztowej.** My ze swej strony dodajemy, że staramy się zawsze numera na czas wysyłać i wszelkie opóźnienia pochodzą z winy poczty.

Kalendarzyk zebrań.

Środa 15 marca. Kraków. Zebranie Kółka odczytowego w Związku.
Czwartek 16 marca. Kraków. Poufne zebranie katol. krawców w stow. „Praca“.
Niedziela 19 marca. Kraków. Zebranie towarzyskie członków i ich rodzin w „Przyjaźni“ o 7 wieczór. — Zebranie towarzyskie stow „Praca“ w nowym lokalu, pl. Maryacki L. 2, I. piętro.
Jaworzno. Uroczystość św. Józefa patrona Stowarzyszenia: rano uroczyste nabożeństwo w kościele, a wieczorem przedstawienie sztuki religijnej „Perła ukryta“.
Siersza. Zebranie poufne celem założenia stowarzyszenia.
Prądnik czerwony. W stow. „Przyjaźń“ odczyt.
Środa 22 marca. Kraków. Zebranie Kółka odczytowego w Związku.
Sobota 25 marca. Zwierzyniec. Zebranie towarzyskie w stow. „Przyjaźń“.
Niedziela 26 marca. Jaworzno. Odczyt Przyjaźniaka w kwestyi społecznej.
Kraków. Zebranie towarzyskie w „Przyjaźni o godzinie 7 wieczór. Zebranie towarzyskie stow. „Praca“.
Kenty. Odczyt w Stowarzyszeniu młodzieży rękodzielniczej.
Wtorek 4 kwietnia. Kraków. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Certyfikatystów pocztowych w lokalu „Przyjaźni“ ul. św. Tomasza L. 37, o godz. 7½ wieczór.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukarnia Związkowa w Krakowie, pod zarz. A. Szyjewskiego. Odp. redaktor: Władysław Horowicz.